GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

Nro 70.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 13 Marca 1829 roku w Piątek.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* — Stósownie do reskryptu kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji z d. 17 lutego r. b. No. $\frac{147}{528}$ z dyrekcji przemysłu i kunsztów, odbędzie się w ratuszu głównym w sali zwykłych posiedzeń licytacja in minus na wystawienie nowéj pompy i studni za koszarami huzarów naprzeciw pałacu nowo-wystawionego i drogi łazienkowskiéj. Do odbycia téjże licytacji przeznaczając termin na dzień 17 b. m. na godzinę 3 z południa, wzywa chęć podjęcia się téj roboty mających, aby w miejscu i czasie wyżéj wymienionych znajdować się chcieli. — Anszlag kosztów i warunki licytacji w biórze urzędu municypalnego u sekretarza jeneralnego, każdego czasu przejrzanemi bydź mogą. — Działo się na posiedzeniu w ratuszu głównym miasta stołecznego Warszawy, dnia 9 marca 1829 r. Radca stanu prezydent, *Wojda.* — Sekretarz jeneralny *Jakołkowski.*

— *Prokurator królewski przy trybunale cywilnym I. instancji województwa mazowieckiego.* — Podaje do publicznéj wiadomości, iż kommissja rządowa sprawiedliwości reskryptem swym na dniu 11 lutego r. b. do Nru 771. wydanym, udzieliła dymissję Walentemu Żeromskiemu, komornikowi przy sądzie pokoju powiatu brzeskiego. Strony zatém interessowane po odebranie akt jemu poruczonych, do podsędka rzeczonego powiatu zgłoszą się. — W Warszawie dnia 6 marca 1829 r. *Wiesiołowski.*

— *Obwieszczenie.* — W dniu 16 t. m. i r. o godzinie 10 zrana i dni następnych w Warszawie przy ulicy Nowy Świat pod liczbą 1301 na 1 piętrze sprzedawane będą różne meble nowe i mało używane i t. p. a to niezawodnie. Warszawie dnia 12 marca 1829 r. — Antoni *Hejzer* komor. sądowy pod Nro 1256 mieszkający.

— N. Pan raczył mianować JP. Antoniego Walewskiego kommissarza deleg: w obwód kielecki, referendarzem stanu nadzwyczajnym. Zaszczyceni zostali orderami *Śgo Stanisława III. klassy*: JP. Józef Wysiekierski kom. deleg. w obwód łomżyński, i JP. Stefan Borejsza komis. deleg. w obwód bialski; *Śgo Stanisława IV. klassy*: JP. Franciszek Schams właściciel winnicy w mieście Pest w Węgrzech.

— Rada administracyjna król. polsk. mianowała sędziami pokoju w wdztwie augustowskiém, do powiatu dąbrowskiego: X. Klemensa Ratoklę, Woj. Sobolewskiego, X. Jana Dąbkowskiego; do powiatu kalwaryjskiego, Antoniego Sperskiego; zaś Józefa Basińskiego pisarza sądu krym: wdztw. mazow: i kal: zastępcą sędziego trybunału wdztwa mazowieckiego.

— Kommissja wdztwa mazowieckiego pod dniem 13 stycznia r. b. ogłosiła, iż komora celna II. rzędu w Mereczu w województwie augustowskiém do expedycji produktów surowych ustanowioną została.

— *Ciąg dalszy wypisu dzieł z xięgarni Fr. Pfaff,* wyprzedać *się mających po zniżonej cenie.*

Recherches sur les mysteres du paganisme 2 T.	zamiast fl. 36	tylko	24
Recherches sur les hieroglyphes par Paravey 1 Tom	18	—	12
Recherches sur les maladies tuberculeuses 1 Tom	18	—	12
Religion Catholique par Battur 1 Tom	12	—	8
République de Ciceron, trad. par Villemain 3 Tom	18	—	12
Revue orthographique par Boinvilliers 1 Tom	3	—	2
Rhetorique à l'usage des Demoiselles 1 Tom	6	—	4
Rhetorique française par d'Hautpoul 1 Tom	6	—	4
Rudimens de l'histoire par Domairon 3 Tom	24	—	16

— Dziś zimna stopni 3.

ROSSJA. — *Z Petersburga d. 26 lutego.* — Na przełożenie jeneralnego gubernatora pskowskiego, inflantskiego, estońskiego i kurlandskiego, oświadczył N. Pan swoje zadowolnienie szlachcie estońskiéj z pośród której wybrani byli urzędnicy, w nowém prawie organizacji włościan oznaczeni, a to za wypełnienie obowiązków swoich z gorliwością i za życzliwość okazaną włościanom, przez co nowa organizacja stosunków ich tak pomyślnie do skutku przywiedzioną została. Podobne oświadczenie pozyskali protokuliści przy sądach gminnych czy predykanci, za wpojenie w lud wiéjski uszanowania dla sędziów i danie mu prawdziwych wyobrażeń o przyszłym losie stanu włościańskiego.

— Do Odessy sprowadzono po raz pierwszy 6,200 pudów węgli kamiennych z kopalni rządowych gubernji ekaterynosławskiéj. Pud ich kosztuje na miejscu 14 kopiejek, w Taganrogu 32 kopiejek, w Odessie 104 kopiejek. Wszelako ta drogość ich była tylko okolicznościowa i zależała od trudności w żegludze. Węgle kamienne z Anglji sprowadzane sprzedają niekiedy w Odesię po 60 kop

za pud, ale też niekiedy opłacono za nie po 116. kop. a niekiedy wcale nie można było ich dostać.

— W Chersonie założono szkołę dla 50. dzieci urzędników w gubernji ekatarynosławskiéj, chersońskiéj, i taurytskiéj.

— Radca Strojew, znany z prac archeologicznych, podał był w marcu r. 1828 akademji umiejętności projekt do archeograficznéj podróży w Rossji europejskiéj. Akademja przyjęła w całości ten projekt i uzyskała potwierdzenie N. Pana. Wyprawa jest już urządzona i wybiera się w podróż. Zamiarem jéj jest poznać wszystkie piśmienne pomniki i źródła ojczystéj historji i dyplomatyki, starożytnéj statystyki, prawoznawstwa i t. p., znajdujące się bądź w księgozbiorach klasztornych, kościelnych, szkolnych i innych, bądź w dawnych archiwach miejskich, sądowych lub innych. Ponieważ dokumenta historyczne najlepiéj dochowały się w tych okolicach, które mniéj od innych części państwa na nieprzyjacielskie napady były wystawione, a zatém mniéj ucierpiały od ognia i miecza, przeto archeograf obierze sobie szczególniéj Rossję północno-wschodnią za przedmiot swych badań. Wszakże zwiedzi gubernje środkowe i kilka zachodnich. Pominie zaś gubernje południowe w których jeszcze w zeszłym wieku były tylko pola stepowe. Nie przepisuje się archeografowi, żadna szczegółowa marszruta, ale się wkłada na niego obowiązek zwiedzenia wszelkich bibljotek i archiwów i obeznania się z niemi, ułożenia dokładnego spisu znajdujących się w każdéj duchownéj bibljotece rękopismów, tak iżby ze wszystkich spisów ułożyć można jeden powszechny. Nieznanych lub ważnych dokumentów, pism i ułomków, sporządzone będą kopje, z warjantami, jeśliby więcéj było oryginałów; większe dzieła przekopijowane zostaną w wyjątkach, lub też spisze o nich archeograf krytyczną wiadomość. Potrzebne będą fac-simila wszelkich rękopismów mogących posłużyć do ułożenia słowiańskiéj paleografii i dyplomatyki i do autografji historycznych osób. Nie ujdą baczności archeografa sprzęty kościelne, oraz zabytki z czasów pogańskich, i domowego życia starożytnych Słowian. Oprócz tego dziennik archeografa zawierać będzie wszystko co spostrzeże pod względem wiadomości historycznych ściągających się do Rossji. Umieści tam topografję kronikarzy, dawną ethnologję, starożytne płody sztuki i badania krytyczne. Zakupować będzie dla akademji rękopisma, starożytne druki, monety i wszelkiego rodzaju starożytności. Akademja uzyskała od rządu pozwolenie zwiedzenia archiwów krajowych i wyjednała dla podróżnych wszelką pomoc i uprzątnienie wszelkich przeszkód. Wyprawa archeograficzna trwać będzie lat 6 do 8, a w 2ch lub 3ech następnych latach zatrudni się P. Strojew uporządkowaniem uzbieranych materjałów historycznych. P. Strojew dobrał sobie zdatnych i pilnych towarzyszy, i miał wyjechać w pierwszych dniach marca z Moskwy do Archangelu.

ANGLJA. — *Z Londynu d. 27 lutego.* — Dnia wczorajszego rozpoczął się wybór nowego członka parlamentowego z uniwersytetu oxfordskiego. Sala w któréj się wyborcy zgromadzili była przepełniona, a uczeni panowie professorowie tak hałasowali, iż niepodobna było słyszeć żadnego mówcy; wybito także kilka szyb dla wpuszczenia świeżego powietrza. Przeciwnicy pana Peel byli liczniejsi niż jego przyjaciele, gdyż on miał 268, a przeciwnik jego P. Inglis człowiek tylko z sekretarstwa znany 311 głosów. Ponieważ ostateczny wybór dopiéro jutro nastąpi, więc niewiadomo jeszcze czy uniwersytet nie zechce powtórnie wybrać P. Peel; niektórzy spodziewają się tego, sądząc iż przeciwnicy P. Peel w dniu pierwszym wysilili się, gdy tymczasem przyjaciele dopiero przy końcu wyborów działać zaczną. Podczas kiedy uniwersytet oxfordski dozwala nietolerancji tryumfu jakkolwiek przemijającego tylko, tymczasem londyńska rada miejska dowiodła, że czynne obywatelskie życie częściéj prowadzi do oświecenia prawdziwego niż bezowocna uczoność szkolna, i podczas kiedy doktorowie i bakałarze uniwersyteccy przeciw ministrowi występują, który dobro ojczyzny nad inne poważał względy, jemu nawet przesądy własne poświęcił, tymczasem rada miasta Londynu znaczną większością uchwaliła petycje za katolikami, adres z podziękowaniem ministrom, i obdarzenie P. Peel prawem obywatelskiém. W obudwu izbach podają ciągle petycje w tym przedmiocie, a spory przy téj sposobności mówców parlamentowych tyczą się powiększéj części nagannych sposobów jakiemi z jednéj i z drugiéj strony, zjednywane są podpisy; w ogólności każde posiedzenie parlamentowe przekonywa coraz bardziéj że rząd teraźniejszy nie miał koniecznéj potrzeby oświadczać się wyraźnie za emancypacją, ale owszem iż mógł o tyle pozostać neutralnym, o ile w ostatnich latach na zapał katolików przez szpary patrzał. W Glazgowie uchwaliło liczne zgromadzenie petycje za katolikami. — W izbie niższéj podał rząd dwa sposoby zmniejszenia długu narodowego, zaproponował środek dla zatrudnienia niemających sposobu do życia, których teraz naród żywić musi, i podał projekt do wysuszenia gruntów bagnistych w Irlandji. Ale przedmioty te dopiero wtenczas zwrócą na siebie całą uwagę parlamentu, gdy ukończoną zostanie sprawa katolicka. Przed kilkoma dniami odbyło się posiedzenie doroczne, jednego z tutejszych towarzystw katolickich, mających wychowanie młodzieży na celu. P. Dawson prezydował, i P. O'Connel był obecny, a w dłuższéj mowie zapowiedział że dopóty nie spocznie, dopóki prawo wyborów w Anglji nie będzie zmienione, słowem dopóki nie nastąpi radykalna reforma konstytucji angielskiéj; w razie gdyby tak zwanym 40 szylyngowym osadnikom Irlandzkim, odebrać chciano prawo głosowania, zagroził iż wszelkiego wpływu użyje aby odwieść lud, od używania przedmiotów z których konsumpcji rząd dochód pobiera.

— Podług ostatnich doniesień z Mexyku, prezydent Pedrazza zgromadził liczne wojsko i zbliżał się do stolicy, aby uderzyć na powstańców.

FRANCJA. — *Z Paryża d. 1 marca.* — Postanowieniem królewskiém z d. 20 lutego, nie dozwolono loterji od 1 stycznia 1830, w tych 8 departamentach w których jéj dotąd nie było, a w 28 innych departamentach, zniesiono ją również, w innych zaś zmodyfikowano ją w ten sposób, iż najmniejsza stawka z pół franka podwyższoną została do 2 franków.

— Jenerał Sebastyani uczynił w izbie deputowanych wniosek względem powiększenia pensji wysłużonych wojskowych, i zmniejszenia lat jakich wymagają dotychczasowe przepisy do uzyskania pensji emerytalnéj.

— Dziennik ministerjalny Messager zaprzecza doniesieniu innéj gazety jakoby wojsko francuzkie w Morei miało bydź powiększono do 25,000.

— Kapitan angielski Dillon, otrzymał od króla francuzkiego za starania w poszukiwaniu szczątków po sławnym La Pajrouse, krzyż legji honorowéj 10,000 fr. wynadgrodzenia, i 4,000 fr. dożywotniéj pensji.

GRECJA. — *Z Napoli di Romania dnia 2 stycznia.* — Pułkownik Fabvier powrócił do Grecji; wysiadłszy na ląd w Nawarynie, pospieszył do Modonu, dla rozmówienia się z jenerałem Maison, poczém wsiadł na korwetę i popłynął do Eginy. Mówią, że przywiózł z sobą fundusze na uzbrojenie i wyekwipowanie 6000 wojska. Rząd francuzki przeznaczył go na dowódcę regularnego wojska greckiego i tylko pod tym warunkiem przyrzekła Francja nadal pomagać rządowi greckiemu. Z pół miljona franków, które Francja co miesiąc prezydentowi przesyła, 100,000 fr. wypłacane będą na ręce pułkownika na opędzenie potrzeb wojska. Oprócz Greków będzie miał pułkownik pod swoim rozkazem kilka tysięcy Francuzów w twierdzach. Wszyscy wojskowi kontenci są z przybycia pułkownika, przekonani, że umie utrzymać karność i być sprawiedliwym w posuwaniu na wyższe stopnie.

— Na wyspie Syra spodziewano się zaprowadzenia z nowym rokiem sądu handlowego.

— Z wysp jońskich przybywa do prezydenta wielu adwokatów i urzędników ofiarując swoje usługi.

— List z Malty d. 31 grudnia pisany wyraża: Reprezentanci mocarstw sprzymierzonych, oznaczyli nakoniec granice Grecji. Na stałym lądzie linja ich ciągnąć się będzie od Arta do Volo. Cyklady należeć będą do rządu greckiego, Scio i Mitelene. Król angielski rozstrzygnie pod czyje panowanie przejść mają wyspy Kandja i Samos, prywatna własność Turków w krajach nowogreckich, będzie spłacona, a wzajemnie nagrodzona będzie własność grecka w Grecji tureckiéj. Rząd grecki płacić będzie półtora miljona piastrów rocznego haraczu, jako wynagrodzenie za wszelką publiczną własność Turków, w kraju ich pozostałą.

— Donoszą z Napoli di Romania że hr. Augustyn Capo-d'Istrias zabawił tam dni kilka na początku grudnia, dla uspokojenia niechętnych i usunienia nieładu. Officerowie wojska regularnego uskarżali się przed nim na niesprawiedliwość pułkownika Hejdeger który każdego przybysza nad krajowca przekłada. Hr. przyrzekł im że przełoży ich skargi prezydentowi. Palikarowie pod dowództwem Grywy i syna Kolokotroniego, zrządzili tyle trwogi iż dla bezpieczeństwa powszechnego, przez kilka dni kompanja taktykow za miastem obozować musiała. Hr. Augustyn rozproszył tę trwogę i przyrzekł obudwu dowódzcom, że wyjedna u brata dla nich oddziały wojska regularnego, od dowódzców zagranicznych wcale niezawisłe. Nadto umówił się z nimi że żołnierze ich zatrzymają ubior grecki, dopóki ogólna organizacja nie nastąpi, i przyrzekł im, że się sam zajmie administracją nowego ich korpusu. Odtąd mnóstwo Palikarów wstąpiło do wojska linjowego i uczy się marszerować. Obadwa dowódzcy ich mają dobre chęci, a hr. Augustyn zachęca ich własnym przykładem i używaniem uniformu podług nowego kroju. Palikarowie, są to janczarowie greccy, i trudno ich będzie przyzwyczaić do nowego porządku wojskowego; wszelako nie można ich zostawić samym sobie, bo nieustannie wszczynaliby rozruchy i układaliby intrygi szkodliwe ogółowi.

— Wojsko xcia Ipsylantego wojnuje pomyślnie, ale zaufane w szczęściu nieprzezornie posuwa się zadaleko, i może przypłacić zwycięztwa taką klęską, jaką ponieśli taktycy Fabviego pod Haidari, Palikarowie Barbakiego pod Kumaterą, żołnierze Hejdegera, pod Oropą, a Churcha, Gordona i Kochrana, w porcie Pirejskim. Omer Basza, uzbraja się do obrony, część rodzin tureckich wynosi się z Negropontu do Tesalsji i Macedonji; zdatni do noszenia broni Turcy ściągają do twierdz Egrippo i Karisto, a twierdza ich Karababa ma potrójne baterje działami ciężkiego kalibru najeżone, które nie dopuszczają wylądowania.

— Prezydent nakazał wyprawę przeciw Kandji; jakoż trudnią się jéj uzbrojeniem, i przepłacają konie; będzie nią dowodził Hadzi Christo w miejscu barona Rejneka. Młody Kolokotroni i Grywa z obiedwiema chiliarchiami które teraz organizują, będą do niéj należeli. Pułkownik Hajdeger pomagać ma Ipsylantemu i w tym celu zabierze z sobą 2 bataljony regularne 2 kompanje artyllerji, 6 dział polowych, 100 ludzi jazdy razem 2,000 wojska z którym wyląduje w Oropo, aby przeciąć komunikacje tego miasta z Negropontem.

— Głównem miastem handlowém w Polopenezie jet teraz Patras, przybywają do niego spekulanci ze wszech stron, i już liczy 6,000 mieszkańców, 200 kawiarni i mnóstwo magazynów, sklepów i nowostawiających domów. Wszytkie artykuły żywności są tam tanie i dostać je można z taką łatwością jak gdyby w jakowém mieście środkowéj Europy.

— Pszczoła grecka umieściła rozmowę między derwiszem i Grekiem, w któréj ostatni nagania surowość, z jaką się obchodzą Turcy z niewolnikami chrześcjańskimi. Ale i Grecy nie lepiéj się obchodzą z jeńcami tureckimi. W Palamides Ucikale i w Napoli znajduje się blisko 100 jeńców arabskich, których Grecy albo do noszenia ciężarów, albo do sypania baterji używają.

TURCJA. — *Ze Stambułu d. 26 stycznia.* — Sułtan kazał wykupić i przebić monetę srebrną, niedawno w obieg puszczoną; obawiał się bowiem, aby niska jéj stopa nie oburzyła ludu. W tych dniach stracono piekarza za to, że chléb jego nie miał przepisanéj wagi. Od 11 do 26 stycznia zawinęło do Stambułu 7 okrętów pod rozmaitemi banderami. Hr. Guilleminot ukończył czynności swoje w Grecji czynem, który jego sposobowi myślenia przynosi największą zaletę. Wyjednał od prezydenta Grecji uwolnienia wszystkich jeńców tureckich. Nowa gwardja sułtańska liczy już 7000 ludzi.

— Reis Effendi miał uwiadomić posła niderlandzkiego że Porta zostawia posłom zagranicznym 3 miesiące czasu do powrotu; co do Morei i Cyklad neutralność ich o tyle uznaje, o ile się to zgadza z zasadami islamizmu. Nie wyśle Porta wojska do Morei, dopóki układy będą trwały, ale o bezwarunkowéj krajów tych neutralności lub uznaniu ich za udzielne nie chce ani słyszéć.

— W. wezyr został złożony z urzędu, a w miejsce jego mianowany Reszyd Pasza. Spodziewano się co chwila przybycia ostatniego do wojska z oddziałem Albańczyków. Po odstąpieniu okrętów angielskich od blokady wyspy Kandji, posłał tam vice-król egipski kilka statków wojennych, które niezwłocznie zabrały bryg grecki na którym się znajdował baron Reineck.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Rozbiór xiążki mającéj tytuł: Próby dramatyczne, przez Józefa Korzeniowskiego, *wytłoczonéj w Poczajowie, w drukarni XX. Bazylijanów, r.* 1826.

Józef Korzeniowski, dawniéj już czytającéj publiczności chlubnie znany z niektórych poezji i kilku artykułów w prozie, które w rozmaitych naszych dziennikach były ogłoszone, wydał przed dwoma laty dwa teatralne utwory w xiążce noszącéj tytuł: *Próby dramatyczne*. Jeżeli autor zamyślał przez to dzieło próbować nietylko swego talentu, ale oraz gustu i sądu publiczności, wyznać należy, iż próby jego pod tym drugim względem okazały się nierównie mniéj pomyślne niżeli pod piérwszym. Wszakże zasługa i sława poety nic na tém ucierpiéć nie mogły. Znaczny jeszcze przeciąg czasu upłynie nim w naszym świecie literackim przyjdziemy do porządku, nim się w nim ustalą wyobrażenia i sądy; nim wytrawna i światła krytyka pokona ostatecznie zadawnione błędy i śmieszności; nim wreszcie reputacja pisarzów, przestawszy być darowizną i igrzyskiem koterji, oprze się na zdaniu rozszérzonéj klassy czytelników, która także nie od razu może się ukształcić. Wszystko to dojrzéwać i rozwijać się będzie w miarę rozniecającego się pięknego zapału, jaki od niedawna zaczął nas ożywiać; w miarę przybywających coraz skarbów naukowych. Czas teraźniejszy jest dla naszéj literatury epoką *oswobodzenia*. Rewolucja w świecie piśmiennym ma także swoje ostateczności i niebezpieczeństwa. Jedni, pozbawieni umiarkowania, z ludzi szukających rozsądnéj i prawéj wolności przechodzą tu w szkodliwych zagorzalców lub niedorzecznych marzycieli; drudzy, chęć nowatorstwa biorąc w sobie za zdolność, śród powszechnego ruchu i powodzenia znajomych, wystąpiwszy z głębokiéj ciszy na jaką skazała ich natura, będą swobody ciężko przez innych okupionéj nadużywali na wydawanie utworów równie poczwarnych jak lichych; inni nakoniec, z oburzenia wpadając w złość i nienawiść, potępiając wszystko co dawne dla tego tylko że nie jest nowe, zostaną na swojéj stronie nie lepsi od zaciekłych i srogich fanatyków strony przeciwnéj, tych otwartych wrogów sztuki i talentu, którzy wszystko co świeże i śmiałe radziby podeptać, zagłuszyć i zgubić, jedynie dla tego, iż nie jest oklepane, spłowiałe i spleśniałe. To wszystko jest w naturalnym rzeczy porządku. Czas dopiéro przynosząc pomysłom ostateczną dojrzałość, obetnie co zbyteczne i wybujałe, potępi i ukróci rozchełznaną wolność; a słuszne i należne sztuki przywileje poda w zachowanie i trwałość. Nim to powszechnie u nas nastąpi, ludzie pracujący około nauk będą z żalem serca widzieli jeszcze nie jedno zgorszenie. Nie jeden jeszcze płód wyższego talentu zostanie źle oceniony i niepoznany; nie jeden pisarz pełen szlachetnych chęci i zdolności, zrażony szyderstwem i powodzeniem ludzi zawisnych i małych, zbyt drażliwy i nie dosyć mężny, rzuci z rąk pióro: którém może imie swoje miał z czasem zapisać uwielbieniu potomnych. I kiedy dzieło świetnego genjuszu, nowe drogi dla siebie otwierającego, nim wejdzie w spokojne używanie swego dziedzictwa: *sławy*, musi wprzód odbyć niemiłą i uporną walkę z ciemnotą gminu i złością zazdrośników; nie jeden jeszcze wywyższony protekcją téj albo owéj koterji, za jakiś epigramat, za jakiéjś cudzéj dramy zwierszowanie, za jakąś bajkę lub ulotny wierszyk, (najczęściéj wzięte z zagranicznego autora) obfitym w oczach naszych obsypie się bluszczem, i odgłosem wielkości swojéj wszystkie salony napełni, wszystkie gazety polskie na gwałt rozkrzyczy! Ale od téj smutnéj i żałosnéj myśli, przejdźmy już do milszéj: przejdźmy do pięknéj xiążki P. Korzeniowskiego.

Dwa w niéj znajdują się utwory: *Klara, poema dramatyczne, w jednym akcie*; *i Aniela, trajedja, w pięciu aktach*. Obie te sztuki są napisane wiérszem 11sto zgłoskowym i nierymowym.

Wiérsze nierymowe, zwane inaczéj *białe*, używane we wszystkich prawie językach, a u Niemców i Anglików niemal powszechnie służące do wszelkich dzieł większych, mianowicie dramatycznych, u nas także, jak wiadomo, od dawna były próbowane. Że dotąd nie otrzymały dla siebie sankcji czasu i nie przyszły na polskim Parnasie do lepszego znaczenia, przypisać to w części należy mniejszéj metryczności naszéj mowy, a najbardziéj temu, że białemi wiérszami tacy, mniéj więcéj, u nas pisali którzy żadnemi pisać dobrze nie zdołali; że ogłaszali w nich rzeczy bynajmniéj nie zajmujące, pospolite w myślach, ubogie w czuciu, i wyrażone bez smaku. W takim razie, wiérsze białe w tém były oczywiście gorsze od rymowanych, iż gdy przy tych pozostawała przynajmniéj kadencja, piérwsze nie miały często *ni sensu ni rymu* (1). Im lepiéj uczymy się poezję oceniać, tym mniéj dajemy uwagi na zewnętrzne jéj formy i powierzchowne zalety. Kiedy Lessing w swoim *Nathanie* dał Niemcom przykład wiérsza białego jambicznego, może nikt wtedy nie pomyślał że nie długo rymy miały już powszechnie opuścić scenę germańską. W djalogu jakiegokolwiek języka wiérsz biały tém ogólnie różni się od rymowanego: że jest naturalniejszym; że mniéj pisarza więzi; i że mniéj zajmując oko i ucho, powinien mówić wyłączniéj do myśli i serca. Pod tym ostatnim uważany względem, ma do siebie przywiązaną moralną wyższość, i zacniejszą niż drugi trudność: pod tymże samym względem, dobrze może służyć prawdziwéj poezji. Z tego jeszcze punktu rzecz widząc, powiemy w ogólności o dramatach, że jeśli komedja zyskuje wiele na łatwém, dowcipném i żywém rymowaniu, tedy prawdziwa trajedja, przyjmując wiérsz biały, nic na swéj sile i wielkości nie traci. Nie idzie zatém abyśmy w każdéj wznioślejszéj poezji mieli pozbawiać się uroku rymów; ale niezawodna, że coraz mniejszą zaczniemy do nich przywiązywać wartość, w miarę jak samą sztukę, jak szlachetny jéj język uczuć będziemy coraz wyżéj i szczęśliwiéj uprawiali. P. Korzeniowski pokazał nam, iż w wyższych poetyckich utworach możemy także używać wiérszów białych korzystnie i wdzięcznie. Wiérsz rymowany często czytelników zwodzi samém brzmieniem; i nieraz gdyby nie miał rymu, nie miałby największéj swéj zalety. Wiérsz biały jest więcéj szczéry. Tak wiérsz Korzeniowskiego gdzie z ciągu djalogu musi wpadać w prozę, tam nie uwodzi fałszywym blaskiem; ale téż gdziekolwiek poeta miał miejsce wyższym i sobie właściwym przemówić językiem,

(1) Niech tu kto nie rozumie iżbym nie umiał czcić i szanować Jana Kochanowskiego. Gdyby ci, którzy po nim białym wiérszem pisali, mieli jego talent, jużby zapewne wiérsz użyty w *Odprawie posłów* nie był u nas osobliwością.

tam

tam piękność jego wiérsza tém więcéj uderza iż polega jedynie na wzniesieniu myśli i uczucia. np:

Gust. Stan mój okropny. Często na sam obraz
Ciernistéj drogi mojéj, opadają
Skrzydła méj myśli i hart duszy pęka.
Stało się przecież. Spełnię com powinien.
Przeszła już młodość, z nią swoboda moja.
Przymus jest królem dojrzałego wieku.
Powinność zimna z kajdanami w ręku
Wita wędrowca co z krainy marzeń
Na ziemię schodzi . . . .
. . . .
. . . . . Jakieś straszne rysy
Kreślą się tłumem na mych ścianach. Wszystkie
Mary, któremi noc mię przestraszała,
Schodzą się, zimne ręce mi podając.
Jakaś nadludzka siła mię odpycha
Od tego okna. Nieśmiém spojrzeć, nieśmiém
Postąpić kroku. Dziwne przerażenie
Ściska pierś moję i podnosi włosy.
. . . .
Aniela. Bo cóż ci przyjdzie z więdnącego kwiatu,
Który wiatr groźny zmroził? Nie ożywisz
Zeschłego serca tchnieniem swéj miłości.
Wprowadzisz w dom twój czoło zachmurzone,
Które posępność, smutek i tęsknotę
Na wszystkie ściany twoje rozsiać może.
Po dziennéj pracy z drżeniem wracać będziesz
Do progu twego. Zamiast zastać żonę
Coby cię wdzięczném okiem powitała,
Coby do piersi przycisnęła rękę
Która ją karmi, chroni i odziéwa;
Znalazłbyś nędzną w najciemniejszym kącie,
Oczekującą grobu i cmentarza.

Także mnie cieszysz? W teraźniejszéj chwili
Możeż twe serce takie słowa znaleść?
Kiedy mię wszystko trwoży i opuszcza,
Kiedy pierś twoja jest jedyném miejscem,
Gdzie, nieszczęśliwa, mogłabym bezpiecznie
Swą głowę schronić i swe łzy wypłakać,
Ty ją zamykasz! Ojcze, cożem winna!
Czyż nieuczciwość jego dom twój zhańbić,
Twe siwe włosy wstydem okryć, albo
Mnie na szyderstwo podać może? Nigdy.
Swoim on tylko nocom przysposabia
Myśli, co w piersiach jego czuwać będą;
Swe własne łoże twardo sobie ściele,
Na którém całą wagą swego złota
Nie zmusi powiek aby się zamknęły.
. . . .
. . . . Ach! uciekaj
Z ziemi, gdzie wszystko twoje już wymarł
(*znajdując truciznę*)
Mam cię napoju słodki i kosztowny!
Nie jeden zbladłby gdybyś jego piersi
Z bliska dotykał; ja, ja cię z rozkoszą
Tulę do serca które w proch obrócisz.
Żegnam cię ojcze nieszczęśliwy! Módl się
Za dziécię twoje. Żegnam was na wieki,
Wy ciche ściany, coście tyle razy
Płacz mój słyszały! O wy nieme świadki
Chwil mego szczęścia, już was nie obaczę.
Ty zaś aniele śmierci! co na czarnych
Skrzydłach nademną wznosisz się, przybywaj!
Noc mię otacza; na twém czole tylko
Gwiazda nadziei jeszcze mi połyska.

Przyznajmy nakoniec, iż chociaż wiérsz biały jest dla wszystkich nierównie łatwiejszym, wszakże dla miernych pisarzów tém jest niebezpieczniejszy, że ich nieudolność oczywiście i nago okazuje. Pisząc nim, na mało przyda się poprawność, (skutek raczéj cierpliwości niż talentu) na mało, szanowne zadawnienie i męczenie rękopismu odczekującego niekończącą się kwarantanę w tece ślęczącego wierszopisa: albowiem wiérsz tego rodzaju nie polorem, nie barwą, ale samą rzeczą zdoła tylko zajmować; i aby mógł zachwycać, jak w xiążce Korzeniowskiego, musi płynąć koniecznie z pod pióra talentu.

Co do miary, zdaje się, iż wiérsz 11sto zgłoskowy, użyty od autora *Anieli*, a przed nim jeszcze od Kochanowskiego, jest dla polskiéj trajedji najwłaściwszym, i że prędzéj, późniéj stanie się w niéj panującym. Alexandryjski samą swą długością wciągający pisarza w koloryt prozy, będzie służył najlepiéj komedji i poematom dydaktycznym.

Klara, którą autor może mniéj właściwie zaszczycił poważném nazwaniem poematu, jest raczéj przydłuższą sceną liryczną. Zdaje się, że piérwszą myśl do niéj podała P. Korzeniowskiemu jedna z dram Kotzebuego, p. t. *Syn nieprawy*: którą wraz z czterema innemi tegoż pisarza sztukami niedawno Stanisław hr. Plater ogłosił nam w skróconym przekładzie. Obadwa autorowie wystawili przestępnych ojców, odzyskujących dziécię uwiedzionéj matki; tudzież niespokojność, żal, i wreście pogodzenie się obudwóch stron winnych. Pastora zastąpił w morałach łowczy; a polski syn nieprawy w tém jest lepszy od niemieckiego, że gdy ostatni rzuca się w lesie na życie ojca, piérwszy spokojnie zasypia, zmęczywszy się wprzódy za ptaszkiem. Dwaj pisarze w tém się jeszcze z sobą spotkali, iż u obudwóch ojcowie wtedy właśnie potomków swych znajdują, kiedy się ich najmniéj mogli spodziéwać, to jest, kiedy w kniei szukali zwierzyny. *Klara* ma wiele wiérszy czułych i tkliwych, wiele pięknych wysłowień. Zresztą, jest to utwór do którego zapewne i sam autor mniejszą wartość przywiązuje.

Trajedja *Aniela* należy do tych sztuk, które przedstawiają obrazy zwyczajnego życia i powszednich przygód społeczeństwa: (*tragedie bourgeoise*, *bürgerliches Trauerspiel*, co u nas możnaby nazwać *trajedją familijną*). Takowego rodzaju dramy, których bohatérem może być człowiek każdego stanu i znaczenia, jeżeli głębszemu krytykowi okazują się istotnie przez to mniéj szczęśliwe, że dostępniejsze dla małych pisarzów, i zajmując się malowaniem pospolitych zdarzeń i charakterów, albo wciągają sztukę w niewłaściwe jéj kaznodziejstwo, albo ją nudzą i poniżają błahością i prozą domowego, gospodarskiego pożycia: tedy, pod tymże właśnie uważane względem, są więcéj pewne popularności; i w wystawieniu muszą na zgromadzonych widzach sprawiać wrażenie powszechniejsze i głębsze. Diderot, który dram sentymentalnych i familijnych myślał uczynić się twórcą, a który w rzeczy saméj był tylko ich wskrzesicielem i szczególniejszym pro-

tektorem, przeznaczał je wyłącznie ku temu: aby malowaniem rozmaitych klas towarzystwa i różnych związków i położeń familijnych dawały słuchaczom bezpośrednią, moralną naukę. Naśladowcy tego pisarza, (który zkąd inąd czynił równie śmiałe jak trafne nad sztuką postrzeżenia) dla nadania swoim dramom tém większéj, oczywistszéj naturalności, i stosownie do wyobrażenia jakie o niéj powzięli obnażając swe utwory z wszelkiego poetyckiego wysłowienia, sprowadzili one jeszcze jawniéj z drogi prawdziwéj sztuki. A przecież, te same dramata którémi Diderot wyłącznie pragnął teatr zaprzątnąć, pod piórem poetyckiego, uważnego pisarza mogą stanowić rzetelne literatury bogactwo. Należy tylko autorowi więcéj tu niż gdziekolwiek mieć się na baczności, aby dobrze zrozumiawszy na czém naturalność w sztuce polega, nie był w malowaniu uczuć przesadnym i dziecinnym, w położeniach gminnym i niesmacznym, w wysłowieniu płaskim i niedelikatnym: ale owszem iżby pospolitość przedmiotu podniosł i uzacnił językiem żywym, bogatym i poetyckim. Pamiętał na to pisarz *Anieli*: a wysłowienie czyste, świeże, szlachetne, pełne koloru i poezji stanowi główną dzieła jego zaletę.

W osobach *Anieli i Gustawa* wystawił autor ofiary dwóch wielkich uczuć *miłości i powinności*. Gustaw, marzący zapaleniec, który, jak sam o sobie powiada:

. . Nadto śmiało bujał w téj krainie
Urojeń, któréj istot, któréj kwiatów
Na ziemię przenieść, i w prawdziwe życie
W pleść niepodobna,

z Heleną tylko mógł być szczęśliwy; ale już piérwéj nadto mocném, nadto gwałtownem uczuciem przywiązał do siebie Anielę, iżby o rozdzieleniu się z nią mógł zamyślać. Wyznanie jakie zaraz w I sc. czyni przyjacielowi:

Przyrzekłem, muszę być Anieli mężem;
Ale Helenę kocham.

stanowi zawiązanie i cały interes sztuki, który jeszcze tém tylko się podnosi że i Helena kocha Gustawa.

Los *Anieli*, czułéj, kochającéj, nieszczęśliwéj, najwięcéj czytelnika zajmuje. Umiał autor do głównéj osoby przywiązać główny interes. Charakter jéj oddany jest wyraźnie, czule, i pięknie; i szkoda że go pisarz w ostatniéj scenie nie utrzymał. Aniela, mająca zażyć truciznę, jest niepodobna do Anieli widzianéj we wszystkich cztérech aktach. Jak sama się wyraża: *fałszem bezprzykładnym uśpiła trwogę ojca*; i Herman słusznie o niéj mówi, że: *przyspiła trwogę ojcowskiego serca spokojnością podłą i udaną*. Istotnie, od chwili zemdlenia po odebraniu wiadomości o zdradzie Gustawa, córka Hermana moralnie już zupełnie upadła, i z charakteru swego oczywiście wyszła. Już to nie jest otwarta, tkliwa, i szlachetna dziewica, doprowadzona wybujałą namiętnością do obłąkania, i któréj możnaby przebaczyć straszny akt samobójstwa: ale najwytrawniejszy i najzimniejszy hipokryt, najchytrzejsze i szpetne stworzenie, które nawet utracając zmysły nie zdradza najmniejszém słowem czarnéj swéj obłudy. Owszem pozwolił autor w téj scenie tłómaczyć się Anieli z taką szczérotą, z tak głęboką i prawdziwą rzewnością, że zdawać się może iż równo z czytelnikiem i on sam aż do ostatka nie przewidywał jakie będzie aktu tego zakończenie. Stąd, całe wrażenie tego ważnego miejsca osłabia się widocznie. Katastrofa do któréj widz albo czytelnik nie jest bynajmniéj usposobiony, uchybia celowi jaki pisarz zakładał sobie w jéj sprowadzeniu, i staje się nienaturalną. A któż po tych wyrazach:

. . . . . . Nie bój się mój ojcze!
Widziałeś męstwo moje. Dar to Boga.
Gdym upadała, wsparł mię; gdy się sama
Utrzymać staram, pewnie nie opuści.
Czas mię uleczy; on mi da zapomnieć
O szczęściu, co mi tak się długo śniło.
(*pada do nóg ojca*)
Tu masz mię znowu. Wracam ci twe dziecię,
Niebaczne, z domu twego uciekało;
Nieszczęścia ręka nazad ci przywodzi,
I pod twe skrzydła, co je długo kryły,
Znowu oddaje. Rządź niém podług woli.
. . . .
On mię pocieszy, on mię pożałuje.
On mi nie weźmie za złe gdy niekiedy
Pamiątkom dawnym kilka łez poświęcę.
Powiedz mu ojcze, Teraz mię uściskaj;
Wrócona tobie, z uniesieniem duszy
Jakby raz piérwszy rękę twą całuję.
(*ściska jego rękę z uczuciem*)
HERM. Niechaj cię niebo błogosławi!
Droga nadziejo moja!
ANIELA. Już jest późno.
Idź już mój ojcze połóż się i uśnij.
Ja tu zostanę, ja się modlić będę.

Któż, mówię, po tych i podobnych wyrazach, wyrzeczonych w ciągu najserdeczniejszéj rozmowy, mógł przewidywać, że Aniela modlitwę swoją zacznie od wypicia zatrutego napoju? Kto słuchając jéj rzewnych słów, tak tkliwie cieszących strapionego ojca, który w najmilszém wzruszeniu nazywa ją *skarbem swym najdroższym*, i nie wie czy *znajdzie człowieka coby jéj był godnym*; kto, pytam się, mógłby pomyśléć iż w téj długiéj i czułéj mowie niéma ani cienia szczérości i prawdy? W tym razie zapomniał autor nie tylko o tém, że serce Anieli nie było wcale zdolne do tak szkaradnego fałszu, ale i o tém że język obłudy, chociażby w ustach doskonałego hipokryty, (a cóż dopiero młodéj i prostéj dziewczyny) nie może być mową niewinności, prawdy i cnoty. Szczęściem zdarza się to dopiero na końcu aktu czwartego. Więc przez całe cztéry akta mieliśmy już czas nacieszyć się miłym charakterem szlachetnéj, ujającéj, i lubéj Anieli, i miłym talentem pisarza, który tenże charakter rozwija w rozmaitych scenach pełnych duszy, poezji, i rzewności. — Scena w któréj Aniela sen swój opowiada ojcu, zastanawia nas mniéj potrzebną cudownością i dość zużywanym pomysłem; wszakże oddana jest żywo i malowniczo. — W akcie czwartym, sceny czwarta i piąta, pominąwszy że są niezgodne z charakterem mówiącéj w nich osoby, pod względem czucia i wysłowienia należą do najpiękniejszych. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

TEATR FRANCUZKI. Dziś komedja: *Les fausses confidences*. Zakończy komedjo-opera: *La manie des places ou la folie du dix-neuvième siècle*.

KANTOR GŁÓWNY GAZETY POL. PRZY ULICY NOWOMIEYSKIEY NRO 163. — W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO PRZY ULICY ŻABIEY N. 472